Nr. 460. Kraków, Sobota 11. Września 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 60 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Polityczna Warszawa.

Jeżeli nie mylą różne oznaki, stosunek nasz do oswobodzonej od Rosyan Warszawy poczyna wchodzić w nowy okres. Świadczy o tem fakt, że po hymnach na cześć organizacyi, rządności i pracy obywatelskiej przychodzą roztrząsania Warszawy „politycznej", a w tych roztrząsaniach krytyki, ruszania ramionami, albo mentorskie przepisy, nierzadko złączone z protekcyonalnem klepaniem po ramieniu.

Ponieważ każde rozważanie polityczne musi mieć jakiś cel, przeto staraliśmy się znaleźć go w tych uwagach o rozproszkowaniu stronnictw warszawskich, o naiwności z jaką stolica Polski ma traktować zagadnienia polityki bieżącej, oraz o wszystkich tych niedojrzałościach, jakie mają cechować jej ludzi i partye. Nie sądzimy, aby akademickie dociekania były teraz szczególnie aktualnymi, więc za cel takich artykułów nie można uważać chęci pouczenia Galicyanina o stosunkach warszawskich, tembardziej, że pokojowe kategorye polityki, gry partyjne i wszystko, co jest walką o władzę, zostało przez wojnę znacznie zmodyfikowane, w części zaś zupełnie usunięte z porządku dziennego. Jakiż więc cel obierają sobie dyskusye o polityce Warszawy?

Nie omylimy się może, upatrując go na terenie polityki — galicyjskiej, zwłaszcza gdy w postponowaniu Warszawy brzmi ton nauczycielski i gdy mniej lub więcej wyraźnie wskazuje się na wyrobienie polityczne naszej dzielnicy, w przeciwstawieniu do Królestwa. Jeżeli więc przebiegniemy różne u nas objawy roku ostatniego, o ile odnoszą się do sprawy polskiej jako całości, jeżeli dodamy do tego podróże delegatów tutejszych do Warszawy, to zrozumiemy może, czemu perswaduje się Królestwu jego polityczne niemowlęctwo. Czy ten sposób przekonywania jest ze stanowiska przekonywujących praktycznym, nie naszą rzeczą rozstrzygać. W każdym razie nie jest on jedynym, jak wskazują próby inne, próby tego, co zwie się pospolicie „podbijaniem bębenka": próby zapewniania Królestwa, iż ono i tylko ono obejmie pierwsze skrzypce w organizującej się orkiestrze i że do jego rozumu politycznego żywi się niebywałe zaufanie.

Nie pytając na razie, jak przyjmie Królestwo ten skombinowany atak na swoją pozycyę, chcemy jedynie stwierdzić, że od tego właśnie przyjęcia zależeć będzie nie w najmniejszej części sąd o jego politycznem wyrobieniu, tutaj bowiem okaże się, czy Królestwo ocenia swe położenie, czy wie, co mu należy przedsiębrać, czego unikać, jakie rady przyjmować, jakim nie dawać ucha. Natomiast niema dla Warszawy nic dzisiaj obojętniejszego ponad to, czy jej partye umieją zawierać kompromisy wyborcze, czy posiadają aparaty do ożywiania nieboszczyków i dar zmieniania przez jedną noc barwy politycznej. Po wojnie wyjrzy może to wszystko ze składów partyjnych i wówczas będzie czas na kontrolowanie tej zbrojowni. Dzisiaj rozstrzygają się kwestye tak ważne, iż nawet najzawilszy problem geometryi wyborczej w Galicyi traci przy nich wiele ze swej powagi.

Dalecy jesteśmy od tego, aby wyrobienie polityczne Galicyi identyfikować z poziomem jej techniki wyborczej i pragnęlibyśmy bardzo, aby wszędzie i zawsze odróżniano pierwsze od drugiego. W razie przeciwnym groziłoby stosowanie metod kompromisu wyborczego do zagadnień wojny światowej, a ta mizerność środków wobec rozmiaru kwestyi źle świadczyłaby o dojrzałości tych, którzy je stosują. Jeżeli jednak nie mylą wszelkie oznaki, Królestwo zastanawiało się i zastanawia dobrze nad swą taktyką polityczną, rozumie, że musi ona być wypływem jego położenia i jego stosunków, a oddając uznanie półwiekowej pracy politycznej w Galicyi, nie zrzeka się krytycznego rozpatrzenia, o ile nasz kraj może być i dzisiaj, pod panowaniem wojennych kategoryj polityki, wzorem do naśladownictwa. Na pięćdziesiąt lat naszego życia politycznego patrzy niewątpliwie każdy Polak z niemniejszą od nas dumą, której nie narusza męska świadomość, iż w życiu tem ostatniemi zwłaszcza czasy wiele się wyrodziło i nie jedno potrzebowało oczyszczenia. Szacunku dla nas zaiste Królestwa uczyć nie potrzebujemy — o tem wie każdy, kto z jego opinią stale bywał obznajomiony. Szacunek ten nie wyklucza wszakże spokojnego badania, czy nasze metody polityczne wytrzymują próbę wojny?

Że dla nas to kwestyi nie ulega, wiemy wszyscy. Stanowisko Koła polskiego od początku wojny nie odsunęło się od linii, wykreślonej półwiekową tradycyą. To też pro foro interno możemy być zadowoleni z drogi, jaką obrały czynniki odpowiedzialne za kraj i jesteśmy pewni, że pod tym względem Królestwo odda naszemu wyrobieniu politycznemu należne uznanie. Nasz pokłon wzajemny w stronę Warszawy będzie tem niższym, im jaśniej okaże się, że umie przewidywać, dobierać środków i działać tak, jak okoliczności nakazują. Decyzyę pozostawialiśmy jej szczerze, bez ukrytej myśli, że będzie identyczną z naszymi oczekiwaniami, a ocenialiśmy ją ze stanowiska interesu ogólnopolskiego i nadal taką samą miarę będziemy stosowali, jeżeliby w Warszawie przyjść miało do zmiany taktyki obecnej. Nie zanosi się na to i przypuszczamy, że do zmian większych nie przyjdzie, w każdym jednak wypadku rozstrzygnięcie przypada Królestwu i inne dzielnice będą mogły o niem wyrazić opinię przedewszystkiem akademicką, rozumiejąc, że narzucać swego zdania nie mogą tym, którzy za swe postępowanie dźwigają odpowiedzialność.

Skala zatem do oceny, czy Królestwo jest politycznie wyrobione, mieści się teraz w obrębie jego życia i jego stosunków, a przykładają ją wypadki dziejowe, które obserwujemy z zapartym oddechem. Nie byłoby zatem nic błędniejszego, naszem zdaniem, jak wprowadzać nowe i niemi mierzyć dojrzałość społeczeństwa. Sprzeciwiałoby się to logice politycznej, sprzeciwiałoby się także politycznej praktyce, która za kardynalną zasadę musi brać: primum non nocere. I nie od metod partyjnych z epoki pokojowej, nie od oceny programów i wynurzeń papierowych, ale od stanowiska Królestwa względem tej zasady zależeć będzie także — a może przedewszystkiem — sąd objektywny: czy jest politycznie wyrobione.

Sprawy polskie w Dumie.

Kopenhaga, 7 września.

Z powodu interpelacyi stronnictwa pracy i socyalnej-demokracyi w sprawie zbiegów polskich, rozwinęła się na posiedzeniach Dumy z końcem ub. m. dyskusya, w której wzięli udział zarówno polscy jak i rosyjscy posłowie.

Imieniem Koła Polskiego w Petersburgu przemawiał Święcicki. Polska ludność, a szczególniej polski włościanin — wywodził — nie rzuca swojej ziemi. On gotów jak kret wryć się w norę i wyjść z niej, gdy niebezpieczeństwo minie, aby dalej pracować. Tym sposobem odpowiedniej nazwać emigrantów nie zbiegami, tylko przemocą wysiedlonymi. Całą ludność gnano przed sobą, dla spalenia wsi znajdowano zawsze czas. Obowiązki podpalaczy pełniły specyalne oddziały kozaków i dragonów. W Płońskiem powiecie wysiedlono na 25.000 ludności 22.000. Bydło rekwirowano i trzymano się zasady niewydawania kwitów. W Smoleńsku rozkazano wysłać 50.000 ludzi do Ufy, a 50.000 do Orenburga. Pogubiły się żony od mężów i dzieci. Rosyjska myśl społeczna nie zdaje sobie sprawy z wydarzeń! większość mniema, że wszystko wywołała strategiczna konieczność. Przy podobnem pojmowaniu rzeczy, traktowano często zbiegów wrogo i pytano ich: dlaczego przyszliście, zostalibyście na miejscu, my bez was mamy wiele biedy!... Teraz, gdy piąta część ludności zagrożona jest przepadnięciem lub powrotem na pustki, uważam za obowiązek zawołać: na pomoc! Muszę oświadczyć, że pamiętny dzień 1 sierpnia (ogłoszenie autonomii Królestwa) osobiście nie wzruszył mię i czułem, że to musztarda po obiedzie!...

Wywody mowcy potwierdza poseł Dymsza, poczem wstępuje na trybunę Litwin, Januszkiewicz. Dziwił on się, dlaczego sprawę o zbiegach roztrząsano na zamkniętem posiedzeniu: „Rzeczywiście rosyjska myśl społeczna nie zdaje sobie sprawy z tego, co dzieje się na kresach i właśnie dlatego, żeby sobie nie zdawała, zatrzaśnięto drzwi Dumy państwowej". W niemieckich gazetach natomiast można zobaczyć ilustracye spalonych i zburzonych wsi. Dziś wydaje się jeden rozkaz, jutro drugi, a pojutrze wszystkich wygania się, kraj zamienia w pustynię, a naród w nędzarza. Mowca sprzeciwia się oddaniu sprawy pomocy zbiegom w ręce gubernatorów i gradonaczelników, gdyż ci pierwsi uciekają. Wróg szanuje organizacye społeczne, niosące pomoc, ale gubernatorzy w razie powrotu aresztują ich kierowników. W Wilnie oddawna tworzy się milicya. Jej założycielom powiedział gubernator: „pamiętajcie, że wychodzimy, ale przyjdziemy! Baczcie, aby ocalał pomnik Murawiewa!".

Kiereński: Rosyjska administracya nie umie wyrzec się sposobów swojego zarządu. Gdy z ławy rządowej ogłoszono nakoniec samorząd Polski, rosyjska władza w czasie opuszczania Królestwa uczyniła wszystko, aby raz na zawsze rozbić wszelkie nadzieje narodu polskiego. Mowca przedstawia szereg dowodów. Do Petersburga przywieziono doktorów filozofii, nauczycieli, lekarzy, inżynierów, matki, oderwane od małoletnich dzieci i setki małoletnich chłopców i dziewczynek, obwinionych o walkę z rosyjską władzą w chęci stworzenia niezawisłego państwa polskiego. Jakąż psychologię tworzy władza w duszach młodzieży polskiej. W imię przyszłego związku dwóch swobodnych demokracyi, w imię swobodnej Polski i utworzenia swobodnej Rosyi protestujemy przeciw tym urąganiom nad polskim narodem i żądamy stanowczo walki z antypaństwowymi czynami władzy.

Harusewicz narzeka, że aresztowanych nie bada się, nie zarzuca nawet winy! Wśród uwięzionych są dzieci, nie mające czternastu lat. Kroki przedsięwzięte pozwalają mowcy stwierdzić, że cała kwestya zostanie zlikwidowaną. Harusewicz przytacza drastyczne wypadki.

Rodiczew twierdzi, że niebo i ziemia — giną, ale ucisk ochrany ani na jotę nie zostanie naruszony!... Rząd głosi zasady autonomii i w ten sposób prosi o zapomnienie przeszłości, pełnej gorzkich i palących wspomnień. Obietnic należy dochować i uczciwie przestrzegać! Rodiczew oczekiwał, że rząd przyzna się do błędu i nie zmusi posłów, aby ingerowali. — „Ale tu niema przedstawicieli rządu!". Oni powinni przyjść z przebaczeniem dla politycznych przestępstw.

E. Ł.

Szkolnictwo w Królestwie.

Właśnie ukazało się rozporządzenie marszałka polnego von Hindenburga, ustanawiające najwyższą władzę szkolną niemiecką w Królestwie. Jest nią niemiecka administracya cywilna. Postanowienia co do jej kompetencyi przedstawiają się jak następuje:

Zakładanie szkół, ustanawianie i usuwanie nauczycieli i nauczycielek, jako też tworzenie miejscowych władz szkolnych, a mianowicie miejscowych radców szkolnych, deputacyj szkolnych, zarządców szkolnych oraz mianowanie poszczególnych członków tychże odbywać się może tylko za zezwoleniem cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej lub władz wyszczególnionych w niniejszem rozporządzeniu. Zakładanie szkół prywatnych wszelkiego rodzaju oraz specyalnych kursów naukowych dozwolonem jest tylko za pozwoleniem cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej (par. 2. rozporządzenia).

Wszystkie szkoły ludowe i średnie mają obowiązek dopuszczać dzieci wszystkich mieszkańców kraju bez ograniczeń i różnicy wyznania, jedynie w szkołach ludowych pozostaje miarodajną zasada wyznaniowości z zastrzeżeniem, o ile to możliwe jest do wykonania. Naukę religii pozostawia się poszczególnym związkom religijnym, najwyższa władza rezerwuje sobie jedynie nadzór nad tym przedmiotem. Szkoły ludowe istniejące ustawa pozostawia bez zmian, dla każdej szkoły ustanawia zarząd szkolny, składający się z 5 członków, mianowanych przez naczelnika powiatu lub prezydenta policyi w mieście. Zarządowi podlega piecza nad stanem budynków i ukształtowaniem zewnętrznych stosunków szkoły.

Ciężary szkolne nałożono gminom politycznym. Naczelnik powiatu, względnie prezes policyi ma prawo wydania rozporządzenia o podatku na utrzymanie i wyposażenie szkoły, ustanawia nauczycieli, wyznacza wysokość pensyi, ma prawo usunąć z urzędu osobistości nieodpowiednie.

Językiem wykładowym jest we wszystkich szkołach niemieckich i żydowskich język niemiecki, poza tem polski. Język rosyjski zostaje wykluczony z wszystkich szkół ludowych jako język wykładowy oraz jako przedmiot nauki. Polscy nauczyciele i nauczycielki winni zaprowadzić naukę języka niemieckiego jako przedmiotu nauki na średnim i wyższym stopniu, jeżeli władają dostatecznie językiem niemieckim. Bliższe przepisy co do tego wyda nadzorcza władza szkolna.

Książki naukowe i szkolne wolno zaprowadzać tylko po zatwierdzeniu ich przez cesarsko-niemiecką administracyę cywilną. Używanie rosyjskich książek do nauki szkolnej w szkołach ludowych jest zakazane. Językiem urzędowym dla nauczycieli niemieckich i żydowskich jest język niemiecki, dla polskich zaś polski albo niemiecki. Stosownie do tego należy prowadzić urzędowe księgi szkolne. Kierowników i siły nauczycielskie średnich zakładów wybiera magistrat lub rady opiekuńcze odnośnych szkół. Wybory zatwierdza cesarsko-niemiecka administracya cywilna (par. 16).

Język rosyjski przy nauce jest we wszystkich średnich zakładach naukowych zakazany. Wyjątki wymagają osobnego pozwolenia ze strony cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej.

Dalsze przepisy dotyczą kar za przekroczenie tego rozporządzenia.

Rozporządzenia powyższe ograniczają niewątpliwie działalność Krajowego Wydziału Oświecenia, który powstał z inicyatywy Komitetu Obywatelskiego. Wydziałowi Oświecenia miało być podporządkowane całe szkolnictwo w kraju. Ale i w ramach nowego rozporządzenia Wydział będzie mógł zdziałać wiele, a e-

Dokoła sprawy polskiej.

Polską, Polakami i sprawą polską zajmuje się dziś publicystyka całego świata; w ciągu jednego miesiąca więcej pisze się dziś o tym przedmiocie, niż przed wojną w ciągu szeregu lat. Gdy jednak zestawimy te obce wynurzenia („Głos Narodu" czynił to w szeregu artykułów sprawozdawczych p. t.: „Co mówią o nas"), łatwo jest uledz złudzeniu, jakoby kwestya polska zajmowała w publicystyce i prasie zagranicznej jakieś wyjątkowo wybitne, a nawet dominujące miejsce. Złudzenia tego należy się strzedz. To, co Europa pisze dziś o Polsce, dowodzi niezawodnie wznowionego zainteresowania się naszą sprawą i powszechnego uznania jej żywotności, niemniej w olbrzymim strumieniu publicystyki światowej jestto tylko kropla, i zamiast zadowalniać się łatwo tem, że o naszem prawie do życia świat znowu dysputuje, należałoby raczej wytężać wszystkie siły, aby tę dyskusyę podtrzymać, wzmacniać i regulować.

Z tem zastrzeżeniem dajemy przybliżony obraz dyskusyi polskiej w publicystyce i prasie zagranicznej w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy, kontynuując naszą przerwaną chwilowo stałą rubrykę sprawozdawczą: „Co mówią o nas". Zaznaczamy, że obraz nie jest zupełny, gdyż z państw, z któremi monarchia austro-węgierska znajduje się na stopie wojennej, głosy o Polsce dochodzą nas tylko przygodnie, drogą pośrednią, nadto zaś warunki cenzuralne zniewalają nas do pomijania wielu momentów istotnych.

* * *

Miesięcznik społeczno-polityczny „Der Panther", wychodzący w Lipsku, organ kół „Ostmarkenvereinu", poświęcił sierpniowy swój zeszyt prawie całkowicie Polsce, oddając w tym celu łamy swe do dyspozycyi piór polskich, grupujących się przy Nacz. Kom. Nar. Są to zatem głosy polskie, ale samo pojawienie się monograficznego zeszytu lipskiego pisma podkreśla aktualność sprawy naszej. Przemawiają tu o kwestyach polskich pp. Wł. L. Jaworski i Leon Wasilewski, o zagadnieniach gospodarczych p. Klaudyusz Angerman i Dr Zofia Daszyńska-Golińska, o współczesnej literaturze W. Feldman. Czytelnik niemiecki otrzymał nadto szereg przekładów z poezyi polskiej, między innemi Maryi Kreczowskiej niezwykle szczęśliwy przekład mazurka Dąbrowskiego. Na łamach tygodnika berlińskiego „Das grössere Deutschland", organu dla niemieckiej polityki światowej i kolonialnej, pojawił się (14-go sierpnia) dwugłos polemiczny: W. Feldmana „Stosunki polityczne w Królestwie Polskiem" i W. v. Massowa „Królestwo Polskie i my". Massow domaga się, aby Polska dobitnie zaznaczyła, że chce iść z Niemcami, gdyż nie dowierza zapewnieniom i dowodzeniom Feldmana, iż większość narodu widzi swój interes w pobiciu Rosyi.

W prasie codziennej w Rzeszy niemieckiej artykułów zasadniczych, poświęconych zagadnieniu polskiemu, nie spotykamy, wobec nakazu wykluczenia „celów wojny" z dyskusyi dziennikarskiej. Temat polski traktowany jest tylko ułamkowo i epizodycznie, przeważnie sprawozdawczo; niektóre pisma śledzą losy Legionów polskich (np. opis kampanii karpackiej Legionów w „Berliner Local-Anzeigerze" i berlińskim „Tagu"), zajmują się sprawą polską okolicznościowo, jak przy sposobności lipcowego zjazdu w Piotrkowie, lub memoryałów Nacz. Kom. Nar. („Berliner Tageblatt", „Frankfurter Zeitung", „Kreuz-Zeitung", „Kölnische Zeitung", „Leipziger Tageblatt" i inne), albo z okazyi pewnych wypadków militarnych, jak zajęcie Warszawy, przyczem uwydatnia się w tych przygodnych głosach cała skala sympatyi i antypatyi, odpowiednio do zasadniczego stanowiska danego organu wobec Polaków. Po deklaracyi ministra Goremykina w Dumie rosyjskiej z d. 2 sierpnia, zapowiadającej autonomię Polski, stwierdziła prasa berlińska, iż aktem tym Rosya, ustępując z Królestwa, zostawiła po sobie spadek, obowiązujący zwycięzców. Z okolicznościowych wypowiedzeń się przytaczamy głos „Berliner Zeitung am Mittag" z 28 lipca, który nabył już retrospektywnego oświetlenia: „Wkrótce wybije godzina, w której zwycięskie wojska niemiecko-austryackie wkroczą do Warszawy.

wskażą oni swym braciom drogę, prowadzącą ku lepszej przyszłości".

Uboższej przedstawia się materyał sprawozdawczy z prasy i publicystyki niemieckiej w Austryi, — wynurzenia w sprawie polskiej zdarzają się rzadko, a już zgoła nie zabierają głosu politycy i pisarze wybitniejsi.

Prasa niemiecko-szwajcarska od początku wojny żywo i z sympatyą omawia sprawę polską, wypowiadając przekonanie, że wchodzi ona na tory rozwiązania zgodnego z wymaganiami sprawiedliwości. W tym duchu pojawiły się i w ostatnich miesiącach artykuły w szeregu pism szwajcarskich; wyróżniają się tu zwłaszcza „Neue Züricher Zeitung", „Basler Nachrichten" i „Bund" berneński.

Opinia polityczna Węgier umie wybornie połączyć tradycyjne sympatye dla Polski z dużą wstrzemięźliwością w wypowiadaniu się co do naszej przyszłości. Prasa węgierska nie skąpi nam miłych ogólników, oraz pochwał dla Legionów, lecz strzeże się wstąpienia na grunt praktycznych konkluzyj,

Dotychczasowym dziejom Legionów polskich, które, jak wiadomo, zasłaniały swą piersią całość krajów korony św. Szczepana, walcząc pod Marmarosz-Sziget, Oekermező i t. d., poświęconą została broszura oddzielna p. t. „A Lengyel Legiok" (Legiony polskie). Dziennik peszteński „Az Ujsag" pisał, że broszura ta powinnaby być zalecona z urzędu wszystkim bibliotekom szkolnym na Węgrzech, że „bohaterowie polscy zasługują, abyśmy imiona ich umieli na pamięć", że „bohaterowie ci przelewali krew za nas", ale po za te i tym podobne niekosztowne pochwały nie wychodzą praktyczni i przezorni Madziarzy.

Lector.

(Dokończenie nastąpi).

nergia i gospodarność Królestwa każą spodziewać się, że zdziała. W każdym razie decyzya co do szkół przypada odtąd administracyi cywilnej niemieckiej.

Ważnym jest przepis co do dopuszczenia do wszystkich szkół w nieograniczonych rozmiarach — żydów, którzy dotychczas ulegali, jak wiadomo, ograniczeniom procentowym. Rozporządzenie ustanawia trzy kategorye szkół ludowych: polskie, niemieckie i żydowskie. Język polski jest wykładowym tylko w szkołach polskich, w innych — niemiecki. W szkołach średnich jest język wykładowy polski lub niemiecki, rozporządzenie zaś nie orzeka od kogo zależy wybór. Prawdopodobnie niemieckim będzie wykład tylko tam, gdzie był takim dotychczas, np. w niemieckich szkołach w Łodzi.

Z Warszawy.

Finanse. — Pożyczka. — Rada zdrowia. — Nafta. — Emeryci.

Władze niemieckie zatwierdziły projekt wydania pożyczki miejskiej na 5,000.000 rubli oraz bonów na taką samą sumę. Pożyczka będzie 6-procentowa, amortyzowana w latach 15. Wykup ani konwersya nie może nastąpić szybciej jak po 8 latach. Ulokują pożyczkę banki warszawskie i filie łódzkich w Warszawie, oraz sprzymierzone firmy i domy bankowe prywatne. Subskrypcya będzie odbywała się tak, że do października ma być wypłacona cała podpisana suma. Pierwszy kupon półroczny będzie płatny po 15 marca 1916.

Warszawa zacznie wymierzać podatek mieszkaniowy. Wybrano w tym celu osobną komisyę. Nadto ściągnięty będzie podatek od psów i rowerów.

Tow. hygieniczne zwołało naradę w sprawie ustanowienia krajowej rady zdrowia. Budżet tej instytucyi wynosić ma około 800.000 rubli rocznie.

W Warszawie daje uczuwać się brak nafty. Komisya opałowa komitetu obywatelskiego rozpoczęła w tych dniach sprzedaż po jednym garncu w cenie 20 kopiejek.

Komitet obywatelski utworzył specyalną komisyę celem opieki nad emerytami, aby uzyskać fundusze na wypłatę ich pensyj.

W łodzi na czatach.

Ostenda, 28. sierpnia.

„W nocy z 22. na 23. sierpnia została koło Zeebrugge niemiecka łódź patrolowa przez dwa nieprzyjacielskie torpedowce napadnięta i po dzielnej obronie zatopiona. Część załogi zdołano ocalić".

Niejeden przeczytał to lakoniczne doniesienie sztabu admiralicyi i pomyślał sobie, co znaczy utrata jednej łodzi patrolowej w tej wojnie światowej, co znaczy śmierć kilku łodzi załogi w chwili, kiedy codziennie tysiące ofiar życia ludzkiego padają. Wypadek taki prędko idzie w zapomnienie i dopiero kiedyś odżyje jako wspomnienie w chacie nieszczęsnych rodziców, którzy tam w tym nocnym boju może najdroższe dziecko utracili.

Otóż było to pod Zeebrugge, koło tego małego osiedla wybrzeża, gdzie z lewej strony pod Nieuport czyha nieprzyjaciel a na prawo od Vlissingen pozostaje, czuwa neutralny holenderczyk, niedopuszczając nawet najdrobniejszego przekroczenia granic.

Noc była ciemna, bo księżyc zakrył się w chmurach, a ciemne przestwory oświetlał tylko chwilami jaskrawy promień z reflektora. Mała łódź z nieliczną garstką gotowych na śmierć żołnierzy stała tam na czatach, czerniejąc jak drobny punkt wśród fali. Większość załogi wypoczywała po trudach dnia, spędzonego na ciężkiej służbie w otwartem morzu. Strzegła okręt na drodze światowej, łączącej Europę z Ameryką, na tym wodnym szlaku, gdzie w czasie pokoju krążą setki parowców z Hamburga lub Bremy, podążając bezpiecznie ku swemu celowi.

Dnia tego zachodzące słońce oblało przestrzeń widzialną krwawym blaskiem. Wybrzeże pod Nieuport jakby w krwi skąpane. Na widnokręgu jawił się lotnik wracający z Dunkierki i w wielkich łukach opuścił się na ziemię. Jego biały samolot zdawał się płonąć w purpurze zachodu.

Komendant łodzi oznajmił, że w nocy zapewne spadnie gęsta mgła i że morze zapewne nie będzie spokojne.

Północ. Łódź zwija kotwiczne łańcuchy i wypływa na ciemny przestwór. Wszystkie światła zgaszone, tylko w kotłowni, gdzie pracują palacze, błyska jedno światełko. Powietrze wypełnia się mgłą i staje się coraz duszniejsze. Około pierwszej podnosi się wiatr. Czuby wznoszącej się fali uderzają o burty łodzi i prószą słonym pyłem w twarz. Załoga przysiada przy burtach i wypatruje na wsze strony.

Kotły huczą bez przerwy, fala rośnie z każdą chwilą i zdaje się, że dreszcz jakiś przenika drobną łupinę łodzi.

Łódź mknie po ciemnej przestrzeni i stróżuje.

* * *

Dnia następnego przechadzałem się po wybrzeżu. Wiatr już ustał, lecz fala ciągle była jeszcze wielka. Spotykam znajomego kapitana, a ten mi mówi: „Ta mała łódź patrolowa, którą pan wczoraj widziałeś na wybrzeżu, wdała się w nocy w walkę z dwoma nieprzyjacielskimi torpedowcami i zatonęła". Wiadomość ta zasmuciła mnie niepomiernie. Zapragnąłem dowiedzieć się o szczegółach. Kapitan wskazał mi żołnierza, który odbywając służbę patrolową na wydmie przybrzeżnej, był świadkiem tej nocnej walki. Widział jednak niewiele, a mianowicie, jak jeszcze przed świtem wynurzyły się z poza fali dwa angielskie torpedowce i w ostrym pędzie rzuciły się na łódź, strzelając jakby opętane. Łódź odpowiadała, a walka ta robiła wrażenie walki kota z dwoma buldogami. Śmiertelnie raniona pogrążyła się łódź patrolowa w bezdennej fali. Torpedowce spokojnie skierowały drogę swoją z powrotem na zachód.

Ten smutny wypadek nie sprawił jednak żadnej zmiany na wybrzeżu. Czy morze jest spokojne, czy się burzy, czy idzie szaruga deszczowa, czy też pogodne słońce świeci, tam przy wybrzeżu co wieczora jawi się nowa łódź i cokolwiekby ją spotkać mogło, wychodzi nocą na czaty. („Frkft. Ztg.").

Listy z wycieczki.

II.

Przed oknami mknącego pociągu z nieznaną na drodze fabryczno-łódzkiej szybkością przesuwa się Galków b. p. Gałkówek. Pociąg staje opodal. Bogatą czerwienią lśnią jarzębiny, w ogrodach złoci się owoc, a tam małe poletko chłop, już pługiem „obgonił" i pierwsze skiby u miedzy granicznej odwala. Koń biały, osypany tatarką, szary człowiek wparty z mocą w capigi, a za nim podlatują dwie wrony. W dali grusza kopiasta, pod nią coś jasną barwą przyległo, a kręgiem, wokoło las pola ogarnął.

Pokrzykuje chłop rażno, nasłuchuje chwilami, co niosą mu echa dalekie od lasu i widno, że radość ma w duszy.

Coś tłucze po borach i dyszy i dudni potężnym parowym oddechem. Het! jak oczy dosięgną pod Kraszew, Zieloną Górę i dalej pod lasy tuszyńskie, łaznowskie wre życie, śmierć niesie. — A w kniejach czarnych, gaistych, gdzie słońce nie zajrzało bez mała od wieku, złoto-jasne płaszczyzny coraz szerzej się kładą, między pnie starodrzewu zgaszone żywoty dawnych rodów leśnego królestwa.

— Czegóż chłopie, tak ci jasno na duszy?

Gdyby go spytać, radość wnet zbiegnie mu z oczu, twarz się w troskę oblecze i schyli pokornie do ręki.

— A czegóż się ta, proszę łaski pana radować. Tyle oto, że słońce nad głową, tyle oto że człowiek ziemię pod chlebuś kochany sposobi. Odsie! — a! — siwy.

Kamień pomsty dźwiga chłop w sobie, ale za co, sam nie wie.

* * *

Już Widzew i pierwsze Łodzi pikiety — kominy podniebne i znów szereg ponury okien zniszczonych warsztatów. Pod niemi robotnicy, gromadami się snują, nieradzi, gdy wzrok się na nich zatrzyma. Czapy głęboko na oczy wciśnięte, niemowni i w myślach skupieni.

— Niedobrze... — ktoś szepnął w wagonie.

Ktoś spojrzał, potwierdził głowy skinieniem i już wszyscy towarzysze podróży wiedzieli, co w myśli, bo Łódź porozumiewa się często jednym wyrazem.

I dziwno, gdy człowiek obcy, mniej bystry zapyta, — dlaczego?

Ramionami ktoś wzruszył:

— Dlaczego? Dlaczego niedobrze, kiedy człowiek jest głodny? Pan jeszcze potrzebuje się spytać: dlaczego?

Lecz po chwili już z uprzejmym uśmiechem:

— Pan nietutejszy?

— Nie. Jadę z Warszawy.

— Ładne miasto jest też. Potrzebuje pan marki? Dam po pięćdziesiąt i osiem... po pięćdziesiąt i sześć.

— Owszem. Ale jakim sposobem, kiedy...

— Przepraszam, — pan chce sposobu, czy pan chciał zmienić?

A tuż sąsiad półgłosem:

— Po pięćdziesiąt i pięć. Ile mam dać?

Pierwszy Łodzi szept, pierwsze jej wezwanie, w którem cała jej dusza. Do wszystkich usług gotowa, daleka od przesądów i wstrętów, każdy towar ci sprzeda, nawet cześć własną, o ile tylko znaczenie wyrazu zrozumie.

I tak się wydaje, że w ludzką postać zaklęta, już patrzy ci w oczy, a do porozumienia jeden tylko jej wyraz potrzebny:

Ile?

Ma Łódź także i serce. Lecz kocha tych tylko, którzy silniejsi. Dziś ci, jutro inni, bo ma także i rozum...

* * *

Nieczuły tutaj jest człowiek, lecz rubel bardzo wrażliwy. Byle pogłoska, byle plotka, zdaleka, czy zblizka i już jakby pod ziemię zapada, a wtedy w życiu człowieka, w ruchu handlowym, jakby zerwał się pas transmisyjny głównego silnika.

A los, płatający figle, bywa czasem zły. Oto, Łódź panosząca się, bez miary zuchwałą, a niemniej tchórzliwą. — Łódź, którą zawsze darzył względami, nagle w radość, tęsknotę i ból, w samo serce ugodził — w pieniądze.

I tak odczuł, lecz odczuł go, rubel. I uciekł strwożony, jak nigdy, za nim pochowały się drobne, a wśród ludności, jako kryształ jednolitej, zwartej osłupienie zaległo.

— Co jest?

Los wtedy cisnął na miasto sto gromów, a człowiek zrozumiał, że przyszedł dzień sądu... Przetrwał dni straszne, aż wyszedł z ukrycia.

Rubel jeszcze głębiej się zaszył.

I oto, jakby ustał krwi dopływ i życie ledwo się słania. Stąd puste ulice i z miasta zginęły wielkie wozy frachtowe, a z niemi pojazdy i zaparty w poduszki brzuch wyzłocony zbogaconego wyrobnika łódzkiego.

A poczęła się niemoc od chwili, gdy za mieszkania, za sklepy, za dzierżawione fabryki nagle płacić przestano. Ustało jedno kółko złożonej machiny, za niem wnet i drugie, ściśle z sobą trybami wspólnych interesów związane, — zamarły, i oto bez myśli, bez celu, jakby senna snuje się łódzka gromada pośredników, agentów i patrzy smętna, w burzące się mętne wody życia ludzkiego.

— Tu jest pewny interes, ale — duży strach.

Tymczasem, zanim się przyszłość wyjaśni, zanim strach minie — cokolwiek, tymczasem w duszy, zawsze skłonnej do filozoficznych rozmyślań, przeszłość żałośnie z dobą dzisiejszą się splata:

— Były złe czasy: człowiek nie był za człowieka liczony, ale — miał rubla. A dziś on się człowiek nazywa, ale on niema rubla. A bez rubla czy on może być człowiek? On jest ten — kurz.

* * *

Tam, gdzie stał złoty tron tak zwanego polskiego przemysłu, tam dziś w brudnej szarości i pustce zamarły ulice, tu i owdzie, bokami już trawą porosłe, a wiatr ze śmieciami coraz szerzej tańcuje.

Zmieniona twarz miasta, — twarz ciężko chorego człowieka.

Osłupiała, pół-martwa, ale niema w niej bolu i smutku, dostojeństwa cierpienia, tylko bladym strachem oczy rozwarte, pytające — kiedy?

— A, no. — niedługo... — z zimnym spokojem powiada czarny robotnik, a za nim stutysięczna rzesza:

— Niedługo... niedługo... — jak chóralny śpiew.

A choć śmierć owa niesie z sobą dolę bezlitosną, twardą, w duszach radość płomieniem przemyka, że oto już umrze nienawistny kat.

— Sędziami wówczas będziem — my!"

Czas szybko zleciał; pieśń swą „aktualność" straciła.

Żywy, dzisiejszy jest tylko — głód.

* * *

Bywa, że padnie pocisk w kałużę: czyści ją wtedy ogniem z zarazy. Nie zamienia jej w źródło kryniczne, to pewna, lecz ją może uzdrawia.

Zygmunt Bartkiewicz.

Na marginesie wojny.

Autentyk...

Do dyrektora banku wchodzi elegancko odziana dama z niedużym pakietem w ręce, kłania się bardzo grzecznie i mówi:

„Mam prośbę do pana dyrektora".

— „Słucham, o co pani chodzi? Proszę, niech pani siada".

(Dyrektor banku zawsze musi być grzeczny).

— „Prosiłabym, aby pan dyrektor był łaskaw wydać polecenie, żeby mi zmieniono trzewiki, które pochodzą z „Gafoty", są dla mnie cokolwiek za ciasne, i pragnęłabym wymienić je na wygodniejsze".

(Dyrektor się żachnął, ale w tej chwili przypomina sobie, że musi zawsze być grzeczny — z uśmiechem):

— „I do mnie pani się z tem udaje? czemu pani nie poszła do naszego magazynu w rynku?"

— „Byłam tam już panie dyrektorze, ale oni powiedzieli mi, że tego uczynić nie mogą. A przecież trzewiki są zupełnie nowe i wcale ich nie używałam.

— „Nie chcą pani odmienić — dla czego?"

— „Bo mówią, że nie u nich kupione".

— „To mają racyę — a gdzież je pani kupiła?"

— „Widzi pan dyrektor, to wtedy, jak ustępywali Moskale. Kupiłam je okazyjnie u jakiegoś sołdata".

— „Ach, tak, to po rabunku... A ile pani zapłaciła za nie?"

— „Pół rubla, proszę pana dyrektora".

— „I pani pragnie je zamienić na inne?"

— „Tak. Bo i cóżto panom szkodzi? wcale nie używane, nikt tego nie pozna, a ja będę miała wygodę i nie wyrzucę pieniędzy na darmo".

— „Ależ to niemożliwe, proszę pani, a żądanie pani jest czemś tak osobliwem, że doprawdy wydziwić się temu nie mogę"...

— „Więc pan dyrektor nie każe mi wymienić tych trzewików?"

— „Nie".

— „Czy to pańskie ostatnie słowo?"

— „Tak".

— „A potem dziwicie się, że publiczność nie chce popierać fabryk i wyrobów krajowych. Wstyd doprawdy... we Wiedniu nie spotkałoby mnie coś podobnego — wstyd!!! — co powiedziawszy trzaska silnie drzwiami i wychodzi.

Lwów, dnia 9. września. *(aż).*

Iść...

Iść.... i w wian czynów łączyć ręce,
Iść.... i z dna ducha dobywać sił...
Bo w tej straszliwej próbie męce,
o wieści naród czem jest i był...

Iść w krwią huczące zalew sko,
nic że na drodze za krzyżem krzyż...
że jęk i rozpacz w okół, blisko...
przez śmierć do życia, iść dalej, w zwyż.

Cóż że pożarny dym w gardle dusi,
a lęk obłędem wżera się w skroń...
Iść.... za mrokami dzień być musi,
i jakaś, tęczą promienna błoń...

(pobcg)

Krynica — sierpień.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu".

Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę św. Jacka — Jutro w niedzielę IMIENIA N. M. P.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 11, zachód przypada o godz. 6 min. 01; długość dnia godz. 12 min. 50.

Pogoda: Dnia 10 września termometr doszedł od + 8·8 do + 14·1 C. — barometr opadał.

Dnia 11.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 750·2 mm. termometru + 8·5 C. — wiatr północno-zachodni.

Kraków, 11. września 1915.

Zimno... brrr... zaciera ręce wchodzący do handelku gość, łyka kieliszek na rozgrzanie, zagryza kanapką, biadając na ciężkie czasy. Moratoryum zaprząta umysły wszystkich, a nawet jakiś dowcipniś powiada... myśli o ankiecie w dzienniku. Na tajnych konwentyklach można o tem mówić i obradować, lecz w dzienniku to niewypada. Który u nas z t. zw. przedstawicieli handlu i przemysłu zechce publicznie wystąpić, gdy przeważna część tych nielicznych jednostek, majętnych kupców robiła w czasie wojny znakomite interesy i niema nic przeciw temu, aby moratoryum, krępujące dopływ gotówki do ich kieszeń, było zniesione. Zatem ci milczą i milczeć będą zawzięcie. Ci zaś, którym zależy na prolongacie moratoryum, obawiają się afiszować swemi nazwiskami, wyczekują końca dramatu w niepokoju i udręce. Tak sądzi gość, któremu osobiście moratoryum jest obojętne, jak powiada. Opodal siedzi w skupieniu towarzystwo przy stoliku, na którego marmurowej płycie widnieją kolumny cyfr, obliczenia procentów i procentów od procentów, zatem przygotowania do podjęcia defenzywy. „Rozważni ludzie", pada słowo pochwały z ust gościa, śledzącego toku rozmowy, z której dolatują go następujące słowa: „Kupiec poza gałęzią kolonialną, żelazną i artykułów spożywczych, rękodzielnik, przedsiębiorca budowlany i kamienicznik, nie posiadający innych lukratywnych w czasie wojny pobocznych źródeł dochodu, uszczęśliwieni stagnacyą, bezrobociem, próżnostaniem mieszkań i redukcyą czynszów, oczekują protestów wekslowych, zajęć i licytacyj, które zakończą wszelkie wysiłki t. zw. samoobrony gospodarczej". — Rozmowa milknie, bo na sali ukazuje się znany finansista, witany głębokimi ukłonami zgromadzonych bardzo licznie w tym lokalu „moratorów". Rzuca łaskawe spojrzenia, a tu i owdzie darzy uściskiem dłoni.

Gromadzi się w około niego momentalnie kółko, a jeden z najśmielszej natury moratorów, rzuca nieśmiałe zapytanie... „Panie dyrektorze, jaki będzie rezultat wiedeńskiej ankiety?" „Niewiem proszę panów..." cedzi dyrektor. — „Sądzę jednak, że się skończy na częściowem wprowadzeniu upłat, skromnych 5% od kapitału — no a przytem procencik i procencik od procenciku". Tak zdrobniale i tak łaskawie snuły się przez jego gardziołek te wyrazy, że hamowały nawet protesty najbardziej zasadniczych obrońców moratoryum.

„Musicie się panowie przygotować, powiada z godnością, bo Wiedeń nie ogłosiwszy na czas swej decyzyi, mógłby przez to narazić panów na wielkie straty, wywołane przez protesty i inne złączone z nimi nieprzyjemności".

„Szybka decyzya i uwiadomienie interesowanych leży także w interesie banków, które muszą się przygotować na ciężką pracę w podjęciu walki na śmierć i życie ze swymi wekslowymi dłużnikami, aby rozpocząć ofenzywę z dniem pierwszego grudnia, który, jak sądzą, będzie początkiem kampanii".

Jeszcze ofenzywa nierozpoczęta a sama wiadomość o jej możliwem nadejściu i 5 procencikach z doliczeniem spóźnionych ich braciszków, padła jak pocisk „grubej Berty" w audytoryum, złożone z moratorów. Grobowe milczenie zapanowało na sali, w której po odejściu dyrektora, odbijało się jeszcze złowrogie echo jego słów, zapowiadające skromne 5 procencików i świątłą radę na przygotowanie się do takiego zakończenia wiedeńskiej ankiety.

Jak słyszymy, w każdej dzielnicy powstać mają hale licytacyjne, a już teraz daje się odczuwać dotkliwy brak wozów meblowych przy przeprowadzce, bo zajęte są przy zwożeniu zagrabionych rucho-

MIKOŁAJ RUDNICKI.

O nasz bilans językowo-cywilizacyjny.

III.

Nieda się jednakże zaprzeczyć, że istnieje pewien trybunał w historyi, trybunał, który ocenia zasługi poszczególnych narodów wobec ludzkości, wobec jej rozwoju. Trybunał ten, to potomność, oceniająca na podstawie ścisłych historyczno-kulturalnych badań, który naród wniósł więcej, a który mniej do ogólnego skarbca cywilizacyjnych wartości rodzaju ludzkiego. Przed tym trybunałem odpowiemy my, odpowiedzą i Niemcy, jak obecnie przed nami odpowiadają Assyryjczycy i Egipcyanie, Rzymianie i Grecy, co dobrego, co dodatniego wytworzyli pracą pokoleń, tworzących wspomniane narody. Ale na sąd definitywny tego rodzaju jeszcze nie czas, ponieważ tak historya narodu polskiego, jak i niemieckiego nie jest zamknięta, nie jest jeszcze skończona. Co najwięcej możnaby postawić pytanie, jak się ta sprawa przedstawia dotąd, jak się rzecz ma na podstawie znanych obecnie czynów i zasług.

O ile chodzi o zasługi cywilizacyjne z punktu widzenia pożyczek językowych, to mierzyć je należy tem, jakie dobro językowe a z niem i cywilizacyjne dany naród dać potrafił innym narodom ze swoich własnych, rodzimych elementów, albo też z wziętych znowu, tj. pożyczonych u narodów innych.

Ponieważ w danym związku chodzi nam o Niemców i Polaków, to konkretnie pytanie przedstawi się tak: co Niemcy wzięli od obcych, a co dali obcym z dobra językowo-cywilizacyjnego? W zastosowaniu zaś do nas spytamy: cośmy my wzięli, zapożyczyli u ludów obcych i cośmy z drugiej strony znowu dali ludom obcym. Tak postawione pytanie gotowo dać wcale nieoczekiwane rezultaty w odpowiedzi, ale, o ile mi wiadomo, o odpowiedź taką w dzisiejszej nauce jeszcze trudno, bo wciąż się właściwie pracuje z wytężeniem nad opracowaniem niezbędnych szczegółów, koniecznych do objęcia całokształtu zagadnienia.

Wielu uczonych autorów niemieckich, posługując się zwrotem „halbzivilisierte Völker des Ostens", włącza i nas w ich koło i z trudnością chce wierzyć, że jednak czegoś się Niemcy i od nas nauczyli i z poznaną rzeczą, lub pojęciem wzięli od nas i wyraz, symbolizujący ową rzecz lub pojęcie. Ale musimy tu od razu i z góry zrobić jedno, nader ważne zastrzeżenie, które bardzo mocno musi wpływać na ocenę zapożyczeń niemieckich z polszczyzny w porównaniu z zapożyczeniami polskiemi z języka niemieckiego. Rzecz się mianowicie przedstawia w ten sposób:

Terytoryum językowe niemieckie jest przedewszystkiem bardzo rozległe, czterokrotnie prawie rozleglejsze, aniżeli nasze i to tak pod względem terytoryalnym, jak i z punktu widzenia ilościowego. Nas jest bowiem ± 20 milionów w Europie, Niemców zaś ± 80 milionów: większymi zatem królikami co do mnożności są Niemcy, aniżeli my... nawiasem dodam.

Powtóre stosunki rozwojowo-kulturalne Niemców tak się ukształtowały, że centrem i podłożem ich rozwoju językowego i literackiego stały się dyalekty t. zw. górnoniemieckie, t. j. dyalekty szwabskie, bawarskie, alemańskie, franeuskie i austryackie, dyalekty, które od naszego terytoryum językowego były i są bardzo oddalone. Po trzecie wreszcie stosunki polityczne, oświatowe i kulturalne tak się układały, że w Niemczech tendencye tzw. purystyczne większe miały i mają widoki, aniżeli u nas, w Polsce. Niemcy nigdy nie znajdowali się w tak fatalnem położeniu politycznem, jak my, położeniu, które się jak najbardziej szkodliwie odbijało i odbija także na uświadomieniu językowem najszerszych warstw ludności. Owszem położenie to, jak wiemy ze 150-letniego doświadczenia własnego, wyraźne wykazuje tendencye, a nawet wprost celowe usiłowania, zdążające do tego, aby nasz język zanieczyścić obcemi mu naleciałościami. Do tego celu wprost zmierzała i zmierza potężna organizacya państwowa państw rozbiorowych.

Ilościowy stosunek narodów, sąsiadujących z sobą, mających z sobą wogóle stosunki językowo-kulturalne, także z pewnością odgrywa pewną rolę. Mianowicie naród liczniejszy łatwiej może narzucić w obcowaniu społecznem narodowi mniej licznemu własne przyzwyczajenia językowe, aniżeli na odwrót — naturalnie, jeśli wszystkie inne warunki są te same, t. zn. jeśli np. niema różnic kulturalnych, zbyt widocznych między danymi narodami na niekorzyść zwłaszcza narodu liczniejszego i t. d. To samo mniej więcej można powiedzieć i o terytoryach językowych: im dane terytoryum językowe jest mniejsze, tem większe prawdopodobieństwo rozpowszechnienia się i ustalenia wyrazu zapożyczonego, im to terytoryum rozleglejsze, tem trudniej ustalić się może wyraz zapożyczony w dyalektach języka zapożyczającego. Stąd też zapożyczenia językowe często żyją tylko w dyalektach sąsiadujących z językiem, z którego zapożyczenia dokonano i nie dostają się do języka literackiego, ponieważ mają zbyt lokalnie dyalektyczny charakter. O tych wszystkich względach należy pamiętać, gdy się mówi na temat: który język więcej od drugiego zapożyczył, niemiecki z polskiego, czy polski z niemieckiego?

Ale na tem nie koniec. Występują jeszcze często momenty specyalne, jako ważne czynniki — mianowicie takie, jak położenie gieograficzne, sąsiedztwo z pewnemi siedliskami kultury itd. I tutaj sytuacya niemczyzny była pod każdym względem lepsza, aniżeli polszczyzny. Niemczyzna bezpośrednio sąsiadowała od wieków z głównymi wytwórcami nowożytnej kultury zachodnio-europejskiej — t. j. z narodami romańskimi, podczas gdy polszczyzna tej bezpośredniej styczności nie miała. Skutkiem tego zapoznać się mogła nieraz z jakimś produktem lub wytworem romańskim tylko za pośrednictwem niemieckiem, bo ani romańscy wytwórcy nie dochodziil do Polski, ani polscy uczniowie do krajów romańskich nie mogli się dostać, aby z bezpośredniego źródła korzystać. Nieraz nawet sami Niemcy sztucznie i celowo takie przeszkody stwarzali, aby nie tracić korzyści, płynących z pośrednictwa.

Nareszcie jeszcze jedną uwagę wypada zrobić, która wprawdzie nie dotyczy faktycznego stanu zjawisk, ale metod, za pomocą których się te zjawiska przedstawia. Niekiedy można zauważyć, że uczeni niemieccy odnoszą się do nas ze specyalną uprzejmością: oto, jeżeli chodzi o zapożyczenie bezpośrednie z polszczyzny, a pośrednio z innego źródła, to często pośrednie ogniwo — polszczyznę — oni opuszczają, nie wymieniają — tak np. niem. H o r d e pochodzi według nich z tatarskiego, chociaż jest rzeczą pewną, iż niemiecki wyraz bezpośrednio dostał się do języka niemieckiego z polszczyzny, por. polsk. h o r d a, o r d a, zaś, o ile chodzi o podobny wyraz polski, to zawsze się zaznacza, że jego źródłem jest język niemiecki, choćby tu chodziło o tak powszechno-europejskie, a nawet powszechno-światowe wyrazy, jak p r o c e n t, t e l e f o n, g a z itp., lub tak wyraźnie nieniemieckie, jak w o j a ż e r, f i r m a, k u r s itp. Takie postępowanie daje oczywiście znaczną przewagę niemczyźnie nad polszczyzną i nie tyle można je nazwać sprawiedliwem, ile zbyt uprzejmem: Niemcy mają widocznie dla nas tak wysoki respekt, iż nie chcą powiedzieć, żeśmy im jakąś przysługę oddali, sami jednak myślą o sobie, że są stworzeni do usług, nawet — dla nas...

Powyższe względy najzupełniej wyjaśniają i usprawiedliwiają zarazem, dlaczego i skąd spotykamy więcej pożyczek niemieckich w polszczyźnie, aniżeli polskich w niemczyźnie, zwłaszcza w języku utartym literackim, bo dyalekty nie są pod tym względem dostatecznie zbadane. Ale mimo tego tak dalece korzystniejszego położenia niemczyzny da się wskazać szereg ciekawych pożyczek polskich, względnie polsko-słowiańskich w niemczyźnie, które dowodzą, że i myśmy nauczyli Niemców niejednej rzeczy, za co nam się należy — wdzięczność. Wprawdzie nie nauczyliśmy ich udoskonalonej orki p ł u g i e m, ale i oni także nas nie, bo wyraz polski p ł u g, niem. P f l u g zdaje się być pochodzenia romańskiego, porówn. langob. p l o v u m, p l o v u s z VII. w. po Chrystusie, zaś u Pliniusza (Historia natur. 18, 172) niejasny wyraz p l a u m o r a t i. Taksamo wyrazu l i s t a nie wzięliśmy od Niemców, ale i oni od nas — nie, bo to wyraz włoski l i s t a, francuskie l i s t e... Swoją drogą wymienione wyrazy romańskie są pochodzenia giermańskiego znowu, porówn. staroniemiecki wyraz l i s t a, któremu odpowiada nowoniem. L e i s t e. Z wyrazu staroniem. trzeba także wywieść i polską l i s t w ę... Wyraz P e t s c h a f t jest przekształceniem wyrazu czeskiego p e c z e t, względnie p e c z a t. Zaś polskie ł a d o w a ć jest istotnie zapożyczone z niemieckiego l a d e n, które w X. wieku brzmiało h l a d a n i jest etymologicznie tymsamym wyrazem, co polskie k ł a d - ę, k ł a ś ć...

Dokończenie nastąpi.

mości i z tego powodu zwyczajowy termin przeprowadzki w myśl życzeń lokatorów, ma być przedłużony z 8 na 20 każdego miesiąca. Dla ogłoszeń licytacyjnych mają być umieszczone w trzydziestu punktach miasta olbrzymie tablice — i specyalny słup ogłoszeniowy, ozdobny, u wylotu ul. Karmelickiej, dla wygody gości obydwu wielkich kawiarni. Zapowiedziany jest zjazd wszystkich adwokatów, a notaryusze otrzymają automobile dla prędszego załatwienia protestowych odwiedzin dłużników, jak również wprowadzone mają być ułatwienia w wypełnianiu blankietów, skarg i innych formalności.

Z miasta.

Brak pieczywa w Krakowie. W ostatnich dniach daje się w mieście dotkliwie odczuwać brak wszelkiego pieczywa. Gospodynie i służące biegają codziennie od jednej piekarni do drugiej — przeważnie bezskutecznie. Piekarze się tłumaczą i żalą, że nie mogą nigdzie nabyć mąki. Wszystkie większe młyny — twierdzą piekarze — o ile posiadają zapasy ze starych zbiorów, pozawierały umowy na dostawy z gminami i innymi związkami publicznemi, tak, że poszczególne osoby prywatne, chociaż z gotówką wyszłą, mąki dostać nie mogą. Magistrat krakowski zaś, który w ostatnim czasie znaczną ilość mąki z zapasów gminnych piekarzom miejscowym rozsprzedał, podobno nie otrzymał jeszcze ponownego zezwolenia komendy twierdzy na dalszą rozsprzedaż. Jeżeli pozwolenie nadejdzie, rozdawnictwo mąki piekarzom rozpocznie się dopiero za kilka dni. Tymczasem zaś wytworzyło się położenie bardzo trudne, na którem ludność dotkliwie cierpi; brak pieczywa daje się odczuwać najbardziej tym rodzinom, które nie posiadają żadnych zapasów mąki, a więc nie mogą chleba i bułek zastąpić pieczywem domowem. — Prezydyum miasta powinno co rychlej zająć się tą sprawą i o ile możności przyspieszyć rozsprzedaż większej ilości mąki z zapasów gminnych piekarzom, składy miejskie zaś zaopatrywać w mąkę z nowego żniwa.

Cech piekarzy zorganizował deputacyę majstrów piekarskich, która dziś przedpołudniem udała się do prezydyum miasta, aby przedstawić obecne trudne położenie przemysłu piekarskiego i prosić o przyspieszenie rozsprzedaży mąki z zapasów miejskich.

Zniżka czynszów w Krakowie. W aktualnej a niezmiernie ważnej tej sprawie, która żywo obchodzi tak właścicieli realności w Krakowie, jak z drugiej strony lokatorów, otrzymujemy z Tow. katol. właścicieli realności następujące pismo:

W sprawie zniżenia czynszów w Krakowie z powodu opuszczenia mieszkania zaniosły niektóre pisma fałszywe informacye. Podały bowiem, że „ustaliła się w krakowskim sądzie praktyka, że za 1 pokój z kuchnią, zajmowany przez lokatora, z powodu wojny i przy niewypowiedzeniu mieszkania a pozostawieniu rzeczy, przyznaje się 30%, czynszu, za 2 pokoje z kuchnią 40%, za 3—4 pokoi z kuchnią 50%, powyżej tej ilości pokoi 60%".

Otóż „ustalenie się" takiej praktyki sądowej jest niemożliwe już ze względu, że do sądu krakowskiego nie nadeszły jeszcze motywa orzeczenia Trybunału Najwyższego, na którem owa praktyka ma się rzekomo opierać, więc na jego podstawie żadna praktyka sądowa dotąd ustalić się nie mogła.

Ustalenie się takiej praktyki niemożliwe jest dalej dlatego, iż sprzeciwiałoby się orzeczeniu owego Trybunału, które wyraźnie przyznaje opust czynszów tylko tym, co z powodu [illegible] zmuszeni byli wyjechać w wypadkach wyjątkowych. [illegible] nie może być w Krakowie, w myśl orzeczenia Trybunału, tylko w wypadkach wyjątkowych. Ponieważ dalej Trybunał nakazuje przy opuszczaniu części czynszu uwzględnianie wszystkich okoliczności w każdym poszczególnym wypadku, wykluczone jest ustalenie się praktyki wedle stałego szablonu.

Praktyka taka urągałaby również poczuciu sprawiedliwości, nakazującemu równomierne rozłożenie ciężarów, wynikłych z wojny. Tymczasem przy takiej rzekomej praktyce nawet całkowite opuszczenie wszystkich podatków państwowych, krajowych i gminnych nie wyrównałoby jeszcze właścicielowi realności strat, poniesionych ponad utratę dochodu. O opuście bowiem rat bankowych mowy być nie może, co najwyżej o ich odroczeniu, skutkiem czego ofiarą rzekomo „ustalonej" praktyki paśćby mieli właściciele domów na rzecz lokatorów, choćby ci żadnego uszczerbku w dochodach nie ponieśli!

Koncert dziecięcy. Na scenie teatru miejskiego występowali wczoraj niezwykli amatorzy-artyści, liczący w całym swym zespole o kilkunastu członkach — do pięćdziesięciu lat w sumie — nie więcej. Grali, śpiewali, tańczyli, bawili widownię i siebie z werwą i prostotą, najzawodowszych artystów, których bezsprzecznie przewyższali — szczerością. Przemiłe bębny czteroletnie i trochę starsze, istotne kwiaty kwiatów, pięknie za takowe przybrane, odtworzyły z wdziękiem i poezyą marzenia dziecięcego „operę" pt.: „Taniec kwiatów", utwór p. Br. Ostrowskiej z muzyką F. Starczewskiego.

„Opera" ta nie była popisem wokalnym „cudownych dzieci" w rodzaju włoskich audycyj, lecz rozkosznem zjawiskiem scenicznem, pełnem uroku i wdzięku jaki tylko mogą mu nadać wykonawcy do lat 15 włącznie.

Że dzieci mogą śpiewać, nie tylko kogucieni głosami i nie „drzeć się w niebogłosy", świadczyła wczorajsza „opera", zasługa to nauczycieli, kształcących ich muzykalność i talenciki umiejętnie i bez przywary szablonu. Nie robiono z nich już artystów, ale zostały dziećmi z całym ich urokiem i to właśnie czyniło wczorajsze widowisko ślicznym poematem, jaki z pomocą dusz dziecięcych stworzyli pp. Aleksandrowiczowa, Starczewski, Trojanowski i Pronaszko.

Wyćwiczone, prowadzone i ubrane przez nich dzieci odegrały składnie „operę", tak wdzięcznie dla nich przez p. Br. Ostrowską napisaną.

Oprócz „opery" były wczoraj produkcye solowe, jedna z młodocianych artystek, Elżunia F., odtworzyła koncert fortepianowy Bacha, a Halusia Rapacka tańczyła i deklamowała z tupetem dorosłej osóbki.

Tańce Dalcroza i chóralny śpiew zespołu milusieńkich sprawiały miłe wrażenie, najkapitalniejsza jednak była „symfonia" orkiestry dziecięcej, z oryginalnymi instrumentami, jak: grzechotki, gwizdki, trąbki, piszczałki itp.

Koncert udał się wyśmienicie, widownia wypełniona w połowie przez dorosłych, bawiła się świetnie, najlepiej jednak — wykonawcy, obsypywani z lóż kwiatami. Oprócz „artystycznego sukcesu" przyczyniły się dzielne dzieci do zwiększenia funduszu na rzecz rodzin po legionistach. Podzielają w tem znacznie zasługę inicyatorów z JE. gen. Amalią Kuk na czele. **sn.**

Z dworca kolejowego. W ruchu powrotnym uchodźców nastąpiło już widoczne przesilenie. Obecnie przez stacyę krakowską wracają, przeważnie do Galicyi wschodniej, na ogół już nieliczne tylko grupy uchodźców, wśród których coraz większy procent stanowią Rusini, wracający z osady uchodźczej w Gmünden, w Dolnej Austryi. — Równocześnie powracają do kraju wychodźcy sezonowi, przeważnie kobiety, z robót polnych w Prusiech i Danii. Grupy powracających emigrantów sezonowych są dotychczas nieliczne, w najbliższym czasie jednak ruch powrotny emigrantów sezonowych niewątpliwie się wzmoże, ponieważ główne roboty polne za granicą wnet się ukończą. Dla powracających do kraju uchodźców i emigrantów sezonowych, Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych na stacyi krakowskiej zorganizował stałe podawanie ciepłego posiłku, który przyrządzają panie komitetowe z p. M. Breyerową na czele. Ponieważ organizacya niesienia pomocy uchodźcom i emigrantom wymaga znacznego nakładu środków materyalnych, Komitet zwraca się z prośbą do społeczeństwa o najskromniejsze choćby ofiary na ten cel, jak również zaprasza wszystkie chętne panie do współpracy.

O robotników budowlanych. Z cechu murarzy, cieśli etc. komunikują nam, że zachodzi wielki brak robotników zarówno ciesielskich jak i murarskich, jak wreszcie zwykłych wyrobników. Gdy zaś obecnie przymus legitymacyj specyalnych, t. zw. passierscheinów c. i k. Komendy twierdzy zniesiony względnie złagodzony i dojazd robotników jest w zasadzie umożebniony — byłoby do życzenia, aby ci robotnicy, którzy mieszkają zwłaszcza we wsiach i gminach okolicznych mogli zgłaszać się na robotę. Wystarczy bowiem dla nich zwykła potwierdzona fotografia — przyczem co sobotę mogliby oni wracać do domu — otrzymując tu od c. i k. Komendy twierdzy karty na pobyt 8-dniowy — zwłaszcza po wylegitymowaniu robotnika przez dotyczącego pracodawcę. Na okoliczność tę zwracamy uwagę interesowanych.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Podhorce ocalały! Wbrew rozsiewanym niepokojącym pogłoskom o zniszczeniu historycznego zamku w Podhorcach, przynosi „Kuryer Lwowski" radosną wiadomość, że Podhorce ocalały zupełnie i że zbiory pamiątek zostały nienaruszone. Wojska austryackie wzięły zamek w opiekę. Nie ma tam żadnego kwaterunku.

Majątek rodziny Badenich Radziechów we wschodniej Galicyi, o którym donoszono, że uległ zniszczeniu, ocalał całkowicie.

Wyrok na dostawcę wojskowego. Przed sądem wojskowym w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciw handlarzowi obuwia Adolfowi Neuvonowi, który dostarczył bardzo lichego obuwia 72 pułkowi piechoty w Preszburgu. Obuwie było tak marne, że się zaraz rozlazło. Zamiast skóry były wkładki z papieru i tektury. Zresztą użyto najlichszej skóry. Neuvona skazano na 15 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem i twardem łożem co miesiąca, jakoteż ciemnicą na pierwszego każdego miesiąca.

Jak podzielić pensyę dla wdów? Przy rozprawach w parlamencie francuskim w sprawie rozszerzenia obowiązku służby wojskowej w koloniach, poruszona została kwestya, jak urządzić należy wypłatę pensyi wdowiej u Syngalezów, którzy pozostawiają po kilka wdów. Jedni posłowie proponowali, by pensyę rozdzielić wedle starszeństwa praw żon, inni, by ją na równe części podzielić, — w końcu musieli posłowie przyznać, że nie dorośli do należytego rozwiązania tej kwestyi. Podniesiono też myśli, by zasięgnąć porady u eks-sułtana tureckiego, jako rzeczoznawcy w zawiłych kwestyach poligamii.

Zawiadomienia i komunikaty.

Sodalicya uczniów starsza zaprasza Członków swoich na zebranie w niedzielę dn. 12 o godz. 11 rano w sali sodalicyjnej ul. Szewska l. 5, I. p.

Odezwa krakowskiego Towarzystwa Bursy im. X. Dra Stanisława Spisa dla synów i córek nauczycieli (lek) szkół ludowych (Kraków, Szujskiego 5), do P. T. dawnych Dobrodziejów i Członków). Rok przeszły był dla naszej instytucyi krytycznym. Budynek, znaczniejszym kosztem odrestaurowany na przyjęcie rzeszy uczniów, stanął pustką, przerwaną na kilka dni wypoczynkiem dzielnych Legionistów. Wydatki, jak utrzymanie stróża, spłata rat długu, ciążącego na realności i inne, przy zaniku dochodów, płynących dawniej od naszych Dobrodziejów i Członków, sprowadziły dotkliwe straty.

W b. r. szkolnym garnie się młodzież do bursy, która liczy dotąd 42 wychowanków, przeważnie synów nauczycieli, zrujnowanych inwazyą i tych, których bracia i ojcowie walczą w szeregach Legionów lub armii. Prosimy tedy gorąco o poparcie naszej instytucyi przez rychłe zasilenie jej datkami pieniężnymi oraz jednanie nam Członków. (Roczna wkładka członka zwyczajnego wynosi 2 K).

Pakiety pocztowe. Rozporządzeniem z 7 b. m. dopuściło Ministerstwo handlu do wszystkich miejscowości w Galicyi, w których ruch pocztowy już został zaprowadzony względnie do urzędów pocztowych, które ruch ten bez względu w jakich rozmiarach (mianowicie czy także w dziale pakietów prywatnych) już podjęły, pakiety prywatne zawierające narzędzia gospodarskie i ich części składowe, tudzież pakiety t. zw. „konieczne".

Waga pakietów z narzędziami gospodarczymi i ich częściami składowymi tudzież wymiar tych pakietów nie są ograniczone. Deklaracya wartości jest niedozwolona.

Ponieważ wskutek chwilowego braku lub wogóle nieistnienia jazdy posłańczej, zajść może wypadek, że pakiety wyżej wymienione nie będą mogły być dowiezione na samo miejsce przeznaczenia, względnie do właściwego urzędu oddawczego, przeto doprowadzenie takich pakietów ograniczy się tylko do pobliskiego urzędu pocztowego, dysponującego odpowiednimi środkami przewozowymi, a ten ostatni jest obowiązany zawiadomić o nadejściu pakietu właściwy urząd oddawczy, który ze swojej strony wezwie adresata, aby się po odbiór przesyłki zgłosił w urzędzie, w którym przesyłka zalega.

Wpisy do klas I—VII prywatnego żeńskiego gimnazyum realnego z prawem publiczności w Jaśle odbywać się będą w dniach od 6—12 września b. r. w gmachu gimnazyum męskiego. Nauka w zakładzie odbywać się będzie na zasadzie możności ukończenia 2 klas w jednym roku, według normy obowiązującej tutejsze c. k. gimnazyum męskie.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godzi 7 i pół: „Jak Gubernator zrobił rewolucyę". Występ F. Feldmana.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Wesele lansturmisty", krotochwila w 3 aktach.

Niedziela wieczór o godz. 7 i pół: „Jak Gubernator zrobił rewolucyę".

Z Rudnika nad Sanem.

Od księdza F. Sękiewicza, tamtejszego proboszcza otrzymujemy poniższe podziękowanie dla tych, którzy pospieszyli z pomocą.

Przecież nie jest złym tak świat, jakim go chcą niektórzy pesymiści zrobić... Przecież są jeszcze serca dobre, szlachetne, które zdołają odczuć nędzę bezdomnych, głodnych, chorych i nie tylko łzę współczucia nad niedolą ludzką uronić potrafią, ale chcą jeszcze i ostatnim kęsem chleba, ostatnim groszem z wydzieliczonymi się podzielić.

Gdy widzę, jak w myśl prośby mojej umieszczonej przed kilku dniami w dziennikach poczynają płynąć ofiary na rzecz zrównanego z ziemią miasteczka Rudnika nad Sanem i prawie całej parafii mojej, mimowoli łza wdzięczności zwilżyć musi powiekę moją. — A między Dobrodziejami widzę i niezamożnych i biedaków, którzy na podobieństwo owej wdowy ewangelicznej radziby grosz swój na ołtarzu nędzy złożyć.

Dotąd raczyli nadesłać P. T.: Marya Augustynówna (Cieszyn) 5 K, Karol Michałka (Kęty) 4 K, Jelonkowa (Niegowice) 40 K, Teresa Kasper (Wadowice) 3 K, Stanisław Kurzawa (Ropczyce) 10 K, Marya Łagoszówna (Mucharz) 10 K, Stefan Sieczkowski (Kraków) 50 K, X. Jan Głąb (Tymbark) 10 K, Mieczysław Wiśniewski (Göding, Morawa 2 K, Adam Sławek (Rzeszów) 60 K, W. Pałkańska (Przemyśl 7 K, M. Heinzówna (Wadowice) 3 K, J. Janikówna (Wadowice) 3 K, J. Janicka (Kraków-Podgórze) 10 K.

Po obu stronach Polesia.

Zwycięstwo armii gen. Boehm-Ermollego pod Brodami ułatwia coraz bardziej armii gen. Puhalli osiągnięcie jej obecnego bezpośredniego celu operacyjnego, streszczającego się w opanowaniu Równa. Armia ta odrzuciła Rosyan przez nizinę Stubieli, lewego dopływu Horynia i znajduje się obecnie w oddaleniu zaledwie 20 km. od Równa.

Dalej ku południowi, na froncie podolskim walczące pod Załośćami oddziały armii gen. Boehm-Ermollego uczyniły na małą skalę obrót ku południowemu wschodowi i odrzuciły Rosyan na Zbaraż. Przeniesienie akcyi w obręb Zbaraża nosi w sobie zarodek oskrzydlenia stanowisk rosyjskich koło Tarnopola, oddalonego od Zbaraża o 20 km, w kierunku południowo zachodnim. Również od strony zachodniej atak na Tarnopol rozwija się pomyślnie, na co wskazuje wzięcie wsi Buniów, położonej około 10 km. na południowy zachód od Tarnopola.

Natomiast nad środkowy Seret, w obszar Trembowli, rzucili Rosyanie po raz wtóry nowe siły, z pomocą których powstrzymują atakujące wojska gen. Bothmera przed prawym brzegiem Seretu.

Na froncie na północ od Polesia wszystkie grupy wojsk sprzymierzonych, walczące na tej przestrzeni, prą nieustannie naprzód ku wschodowi, względnie północnemu wschodowi, do obszaru, którego ośrodek stanowi Słonim, wśród silnego oporu Rosyan.

Grupa gen. Mackensena, po przekroczeniu górnej Jasiołdy, zbliża się do Kossowa, leżącego przy szosie Kobryń—Bobrujsk. w odległości około 80 km. od Kobrynia. Prawe skrzydło tej armii posuwa się w dalszym ciągu ku Pińskowi.

Dalej na północ grupa ks. Leopolda i armia gen. Eichorna walczy jeszcze o odcinek Zelwianki i Skidła. W odcinku środkowego Niemna i w Kurlandyi nie zaszły żadne strategiczne posunięcia.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. Dnia 7 września. W obszarze Rygi nie było żadnej zmiany. Na południe od Friedrichstadu rozpoczął nieprzyjaciel w nocy na dzień 6 września energiczny atak nad rzeką Lausze. Atak nocny został odparty. W kierunku na zachód od Dźwińska do Święcian niema nic nowego.

Między Świętą i Wiliją, jakoteż Wiliją a Niemnem stagnacya w położenu. Niemieckie ataki na miejscowość Orany i na górny bieg rzeki Mereczanki zostały odparte. Nad środkowym Niemnem rozwijał w dalszym ciągu nieprzyjaciel swoje operacye między 4 a 6 września w kierunku wschodnim i południowo wschodnim. Dalej na południe miały nasze straże tylne począwszy od rana dnia 6 września szczególnie zaciętą walkę w obszarze Wołkowyszek oraz dalej na południe na całym froncie aż do gościńca Rożany—Słonim. Między Jasiołdą i Piną zatrzymujemy nieprzyjacielską ofenzywę przez szereg walk na linii Chomsk—Drohiczyn w pozycyach, które się znajdują cokolwiek na wschód od wymienionej linii.

W obszarze kolei Kowel — Rany wykonała nasza kawalerya skuteczne operacye przeciw nieprzyjacielowi i przedsięwzięła szereg skutecznych ataków. Najwięcej powiodły się one w obszarze wsi Wołoszki, w obszarze Kowla i koło miejscowości Kolki nad rzeką Styr, gdzieśmy wzięli do niewoli 3 oficerów i 150 żołnierzy. Na prawym brzegu górnego Styru rozwinęły się od rana dnia 6 września zacięte walki w obszarze Radziwiłowa między rzekami Słonówka i Ikwa. Pod naciskiem nieprzyjacielskich sił, które znacznie przenosiły nasze, otrzymały nasze wojska polecenie udania się na silniejsze stanowiska nad rzekami Horyń, Stubiel i Ikwa.

Nad rzeką Seretem pozostał nieprzyjaciel na ogół biernym i przedsięwziął dnia 6 września ponowne lecz bezowocne próby ofenzywy w obszarze Tarnopola.

Operacye przeciw Równu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 10 b. m. o godz. 9 wieczorem: Wzięcie Dubna i równoczesne przerwanie odcinka Putilówki koło Ołyki, sprawiły, iż atak na Równo jest kwestyą kilku dni. Kierunek uderzenia biegnie z zachodu i północn. zachodu. Po upadku Łucka i Dubna strategiczne znaczenie Równa polega na obronie głównego punktu węzłowego dwutorowej linii kolejowej, prowadzącej do Kijowa. Ponieważ jednak linia ta biegnie początkowo ku południowi i dopiero od Zdołbunowa, gdzie łączy się z linią do Dubna, zwraca się ku wschodowi. Równo nie jest już w stanie dać tej linii dostatecznej obrony, tem więcej, że wojska sprzymierzone oddalone są od Zdołbunowa zaledwie 20 km. Niemniej utrata Równa jest dla Rosyan równoznaczną z utratą linii kolejowej prowadzącej przez bagna na północ i łączącej oba fronty rosyjskie.

Szybkie osiągnięcie przez sprzymierzonych odcinka Stubienki między Ołyką a Równem stanowi oddźwięk poprzedniego sukcesu osiągniętego przez silne uderzenie nad Putilówką i w obszarze Dubna. Zysk na terenie jest tutaj znaczny, z uwagi, iż Rosyanie zostali odrzuceni do ostatniej naturalnej linii obronnej przed przedpolami twierdzy. Z odcinka Stubieli prowadzą na Równo koncentrycznie 3 dobre drogi od Klewania, Warkowicz i Satijowa. Również dalsze posuwanie się armii gen. Boehm-Ermollego musi oddziałać na upadek Równa przy pieszająco.

Dalej na południe atak sprzymierzonych postępuje naprzód. Cały północno-wschodni bok Galicyi, aż do załomu granicy koło Załoziec, został już oczyszczony.

Zysk na terenie w obszarze armii gener. Boehm-Ermollego i graniczących od północy wojsk. wynosi od czasu uderzenia na odcinek Złotej Lipy, w szerokości prawie 100 km., przeciętnie zaś 80 km.

Bomby na Port Bałtycki.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: W nocy z 9 na 10 września jeden z naszych okrętów powietrznych marynarki rzucił pewną ilość bomb na punkt oparcia floty rosyjskiej Port Bałtycki i na jego urządzenia kolejowe. Skutek był dobry. Okręt powietrzny był ostrzeliwany bezskutecznie i wrócił nieuszkodzony.

Szef sztabu admiralskiego marynarki.

Ustąpienie generalissimusa.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent berlińskiej „Vossische Ztg" M. Behrmann donosi ze Sztokholmu: Nie wiadomo jest dotąd, kto obejmie rzeczywiste naczelne dowództwo armii rosyjskiej. Jak w poważnych kołach mówiono, ofiarowano tę godność gen. Ruzskiemu, który jej jednak nie przyjął, pod pozorem, że ma sporo do czynienia z przygotowaniem obrony Rygi, Petersburga i Helsingforsu i że stan jego zdrowia nie pozwala mu na większe trudy. Operacyami wojennemi kierować ma gen. Aleksiejew.

Co się zaś tyczy ustąpienia W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, pewną jest rzeczą, iż sam W. ks. po upadku Brześcia prosił cara o zwolnienie go z urzędu. Jednak dopiero po upadku Grodna sprawę tę przedłożył car do rozstrzygnięcia Radzie ministrów.

Wszyscy trzej „mężowie przyszłości" Kriwoszein, Poliwanow i Rodzianko oświadczyli, że przewodnictwo gabinetu obejmą jedynie pod tym warunkiem, że W. książę złoży naczelne dowództwo i że car stale będzie przebywał na froncie. Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że W. ks. ustąpił z własnych pobudek, bez żadnego sprzeciwu ze swej strony.

Dalsze zmiany w dowództwie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korrespondenz Rundschau" z dnia 10 bm. donosi ze Stockholmu: W kołach czwórporozumienia zapewniają, że objęcie przez cara naczelnego dowództwa wojskami jest tylko pozornem, istotnie car nie zamierza stale bawić na froncie. Właściwe kierownictwo armiami spoczywać będzie w rękach generała Ruzskiego. Na innych zaś stanowiskach w generalicyi spodziewane są również zmiany. Kierownicze stanowiska mają objąć: Żyliński, szef sztabu gen. w początkach wojny, gen. Liniewicz, Kuropatkin i Grippenberg, cieszący się nadzwyczajnem zaufaniem cara. Upadek W. ks. Mikołaja Mikołajewicza przyspieszył fakt, że wzbraniał się on wykonać dyspozycyę nowego szefa sztabu Aleksiejewa. Usunięcia Wielkiego Księcia domagała się Francya i cały korpus oficerski, chciano to jednak przeprowadzić po jakiemś zwycięstwie, by salwować jego opinię.

Nowy plan Aleksiejewa, który wbrew woli W. ks. Mikołaja spotkał się z aprobatą cara i generała Ruzskiego ma mieć na celu podjęcie nowej ofenzywy, o ile możności w łączności z zamierzoną ofenzywą Francyi i Anglii na Zachodzie.

Otoczenie Rygi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Deutsches Volksblatt" przynosi w ostatniem wieczornem wydaniu cenzurowaną wiadomość, iż Ryga jest przez wojska niemieckie otoczona.

Poliwanow prezydentem ministrów.

Londyn. (B. K.) „Times" donosi z Petersburga, żezamianowanie ministra wojny Poliwanowa prezydentem ministrów ma wkrótce nastąpić.

Z Bałkanu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Sofii, iż prefekt bułgarskiego granicznego okręgu Haskowo, tudzież wali Adryanopola otrzymali polecenie porozumienia się co do szczegółów oddania odstąpionego Bułgaryi obszaru. Granica biegnie wzdłuż Tundży aż do Marycy i przekracza kilka kilometrów na południe od Adryanopola Marycę, której wschodnim brzegiem aż do ujścia biegnie dalej, tak iż Enos przypada Bułgaryi. U punktu wyjścia od obszaru Adryanopola aż do Soflu szerokość odstąpionego pasa wynosi około 2 km., zaś od Soflu aż do Enos rozszerza się miejscami aż do 8 km. Miarodajną w tym względzie była okoliczność, aby linia kolejowa Dedeagacz, w znacznej mierze odstąpionym obszarem biegnąca, oddalona była od granicy więcej niż na odległość strzału działowego.

Za cenę dotychczasowej neutralności.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Vossische Ztg" E. Rotheit donosi z Sofii, iż Radosławow oświadczył d. 7 b. m. deputacyi, iż Bułgarya w zamian za otrzymane od Turcyi terytorium nie przyjęła na siebie żadnych zobowiązań i ustępstwa te są jedynie ceną za dotychczasową neutralność. Serbska odpowiedź na notę „entente" według dalszego oświadczenia Radosławowa przesłaną jeszcze nie została. Toczą się jeszcze nad nią obrady, przyczem Serbia czyni ciągle zastrzeżenia.

Zaprzestanie akcyi w Dardanelach?

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Sofii, że rozmaite nadeszłe do Sofii wieści pozwalają wnosić, że czwórporozumienie liczy się z możliwością zaprzestania akcyi w Dardanelach. Między innemi wszystkie dokonane w Dedeagaczu zakupy żywności poczynione zostały z terminem dostawy po koniec września, przyczem wszystkie oferty na późniejszy termin zostały odrzucone. W związku z tem krąży wiadomość, iż ostatecznie Włochy odmówiły udziału w akcyi w Dardanelach.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Romanowie Rostworowscy z Zajączkowic (Królestwo Polskie), Hr. Aniela Mniszek z Rakoszyna (Królestwo Polskie), Bronisław Wesołowski z rodziną ze Złotej (Królestwo Polskie), Róża Zduniowa z Raby Wyżniej, Bronisławowie Trzetrzewińscy z Morska (Królestwo Polskie), Celina Bzowska z Raby Wyżniej, Barbara Piotrowska z Rzeszówka (Królestwo Polskie), Stefanowie Biro z Budapesztu, Piotr Borkowski z Rzeszówka, Halina Siekierzyńska z Uwiejowa (Królestwo Poskie), Herbertowie Brabecowie z Wr. Neustadt, Maksymilian Grohmann z Olbersdorfu, Antoni Sikorski z rodziną z Roszkowa (Królestwo Polskie), Drowa Jadwiga Chramcowa z Zakopanego, Artur Stein z Pragi, Emilia Przanowska, Michalina Rudnicka, Lucya Rzepecka, Regina Zajączkowska, Stanisława Augustynowiczowa, Ela Michalewska, Stanisława Winiarska z Zakopanego.

Szory i powóz

tanio do sprzedania. Oglądać można codziennie między godz. 2—3-cią. Kraków—Grzegórzki, ul. Szkolna 54. 1777

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Chłopiec

14 letni, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, z ukończoną drugą klasą wydziałową, poszukuje umieszczenia w handlu katolickim, korzennym, jako chłopak-praktykant. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd polskiej szkoły ludowej T. S. L. w Przywozie — (Oderfurt) Morawy. 1772

Poszukuję

posady: **portyera lub woźnego** w prywatnej instytucyi, obecnie jestem na rządowej posadzie — wolny od służby wojskowej. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Administracyi „Głosu Narodu“. 1665

Elementarz Krakowski

do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, przez **Stef. Zaleskiego,** naucz. seminaryum, wyszedł z druku nakładem **Składnicy Pedagogicznej** w Krakowie (Batorego l. 1) i jest tamże do nabycia w większych ilościach naraz. — Oddzielne egzemplarze w księgarniach po 30 halerzy. **Elementarz krakowski,** obficie ilustrowany, ułatwiający naukę czytania sposobem upodabniającym, może również oddać usługę w szkołach, jako środek pomocniczy dla dzieci tępo pojmujących; wskazówki zaś metodyczne, dodane do Elementarza, mogą przydać się także początkującym nauczycielom przy nauce w pierwszej klasie. 1692

Potrzebny

stróż

kamieniczny.

Zgłoszenia Janina Woyczyńska, Łobzowska 7, I. piętro.

Osoba

w średnim wieku władająca biegle językiem niemieckim i polskim, z długoletnią praktyką jako zarządczyni domu i instytucyi, poszukuje odpowiedniego miejsca. Zgłoszenia listowne pod literami A. M. — przyjmie Administracya »Głosu Narodu«. 1797

Apteka Eisenbacha w Sanoku poszukuje

aspiranta (tki)

Zgłoszenia wprost. 1767

Poszukuję dwóch (większych) słonecznych lub trzech

pokoi

z kuchnią etc. dla dwojga starszych osób. Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu« dla prof. Callier. 1789

Bardzo dobry starszy rutynowany

pedagog

pragnie objąć zaraz posadę nauczyciela prywatnego, uczy do klas gimnazyalnych. - Informacyi bliższych udziela Zarząd dóbr **Izydorowska,** p. loco. 1782

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Mimo licznych naśladownictw tutek cygaretowych

„FRAMOS“

sporządzonych z najdelikatniejszych włókien liści morwowych — część wybredniejsza Inteligencyi naszej żąda tylko **oryginalnych** tutek cygaretowych **„Framos“** (wyrobu M-ra Wł. Bełdowskiego), bo tylko te uznała za najlepsze.

To stwierdza, że prawdziwa Inteligencya nie da sobie nigdy nic **narzucić.**

Polecam więc dalszym względom P. T. Inteligencyi naszej, wyborne tutki cygaretowe **„Framos“.**

Do nabycia w lepszych handlach i trafikach.

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Większy majątek w Galicyi środkowej poszukuje:

Inspektora rolniczego z akademickiem wykształceniem rolniczem na obszar 3000 morg. 1747

Rządcę z wyższem wykształceniem rolniczem i odpowiednią praktyką.

Gorzelnika któryby zarazem mógł prowadzić tartak parowy. — **Adjunkta gospodarczego** z ukończoną szkoną rolniczą — Zgłoszenia z odpisami świadectw adresować: Dr Kazimierz Wilusz Rzeszów, ul. Zamkowa. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK

na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez X. K.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

1440 Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

KRAKOWSKI

Zakład witrażów S. G. ŻELEŃSKI

(Aleja Krasińskiego 23 w Krakowie)

zostaje otwarty od dnia 15 Września b. r.

- - przyjmuje wszelkie zamówienia. - -

Prywatne gimnazyum realne

W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I—VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie“. 1654

Dziewczynkę

sierotę od lat 12 do 14, zdrową, miłą i dobrą, przyjmie bezdzietne małżeństwo (urzędnik IX. rangi) na dalsze wychowanie i opiekę. Zgłoszenia Müller poste restante Kraków 1. 1794

Majątku

około 200 morg o dobrej glebie w zachodniej Galicyi poszukuje do kupna A. B. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1786

Osoba

w średnim wieku znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje miejsca za gospodynię. — Adres: Marya Wallówna, Barcice p. Stary Sącz. 1770

Poszukuję

maszyny

do wyrobu mat słomianych

nowej lub używanej w dobrym stanie. Obznajmiony dobrze z wyrobami mat może otrzymać jednorazowe wynagrodzenie za naukę lub stałe zajęcie. Oferty złożyć do »Głosu Narodu«. 1780

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskuteczna starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p. schody front.

Fabryka pieców kaflowych.

Przyjmuje zamówienia na piece i kuchnie kaflowe nowe i wszelkiego rodzaju przeróbki i reperacye w Krakowie i na prowincyi, szybko i z gwarancyą.

Władysław Wojtyga majstr. kafl.

Kraków—Zakrzówek. 1661

Osoba w średnim wieku poszukuje posady zaraz jako

gospodyni-kucharka

z dobremi świadectwami, znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie, która przez dłuższe lata była w plebanii. 1748 Zgłoszenia pod adresem: Józefa Zwoleńska, Biała bei Bielitz, Angasse 31.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1.

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtown.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

H. Altenberg, G. S. Seyfarth, E. Wende i Ska

Księgarnia we Lwowie (Hotel George'a)

Nakładem naszym opuściła prasę mapa:

Królestwo Polskie i przyległe prowincye Austryi, Niemiec i Rosyi

6 sekcyi w przedziałce 1 : 750.000.

Najdokładniejsza i najwyraźniejsza mapa terenu wojennego. Pierwsza typograficzna mapa ziem polskich wydana w polskim języku. Cena 6 sekcyi z rejestrem alfabetycznym (4 arkusze druku) K. 10—

Jako mapa ścienna na płótnie Koron 16.

Najpiękniejsza ozdoba polskiego domu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1730

Zboża do siewu

uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu, a mianowicie: 1733

pszenicę	po K	40 —
żyto	„ „	34. —
jęczmień ozimy	„ „	32. —

za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi

Syndykat rolniczy w Krakowie

pl. Szczepański 6.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami“** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet“ pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta“ patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 **Spółka z ograniczoną poręką**

Morawska Ostrawa.

Zupa kartoflana „HE-KA“

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert i. Wenzl.

Wina mszalne

poleca 1655

A. Gralewski

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

w Krakowie ul. Bracka 11.

Zawiadamiamy niniejszem P. T. Odbiorców, że

PIWO TARNOWSKIE

z BROWARU KSIĄŻĄT SANGUSZKÓW

nadeszło już do Krakowa i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

- Józef LANDA i Ska -

Generalna Reprezentacya Browaru Książąt Sanguszków w Tarnowie.

Składy: Kraków — Grzegórzki, ul. H. Żółkiewskiego l 54. — Biuro zamawiań pl. WW. Świętych l. 11.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego

CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1.

1 kg. praskiej kiełbasy K 3.60

1 kg. polskiej kiełbasy K 4.40

wysyła za zaliczką

Jan Krecek

Praga—Smichów

Jakubske nam. c. 12. 1787

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Ze Sądowej Wiszni koło klasztoru

ZOFIA TARCZYŃSKA

poszukuje syna Jakóba Tarczyńskiego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobycia proszę łaskawie o podanie jego adresu.

JAN ZBOROWSKI

nauczyciel, (obecny adres: Teofil Radołomicz dla Zborowskiego, Nisz, ul. Niszawska 16 Serbia) poszukuje swojej żony Maryi z dzieckiem, którą zostawił w Niegowcach koło Kałusza.

Ktoby wiedział co o

ERN. GÜTNERZE

Leut. Pionierbateillon Nr. 3, raczy łaskawie donieść pod adresem: Romerowa Antonina Borowa obok Mielca. 1778

JAN MŁYNEK

Przemysl ul. Buszkowicka l. 42 poszukuje swej córki Janiny, prywatnej nauczycielki u WP. Astan w Bauorowie. Ktoby o niej wiedział, proszę o łaskawe doniesienie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wojeczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.